

Chrystus: Droga, Prawda i Życie — centrum duchowości człowieka. Studium analityczne nauczania ks. prof. Marka Pyca

Christ: The Way, the Truth and the Life—
the Centre of Human Spirituality:
Analytical Study of the Teaching of Rev. Prof. Marek Pyc

Henryk Wejman*

Uniwersytet Szczeciński
Wydział Teologiczny

Abstrakt: Zasadniczym celem refleksji jest ukazanie koncepcji duchowości człowieka w ujęciu ks. prof. M. Pyca. Bazę źródłową dla tak określonego celu stanowi nauczanie ks. prof. M. Pyca. Cały proces analizy bazy źródłowej objął trzy etapy. Pierwszy dotyczy przybliżenia udzielania się Boga w Chrystusie, które stanowi źródło duchowości człowieka. Uwzględniając samookreślenie się Chrystusa jako Drogi, Prawdy i Życia (por. J 14,6), ten etap refleksji odnosi się do Chrystusa — *Drogi* — który w akcie wcielenia i odkupienia odsłonił miłość Bożą i zarazem zaprosił go do kroczenia za Nim. Kolejny etap refleksji koncentruje się na odsłonięciu spojrzenia ks. prof. M. Pyca na sposób odpowiedzi człowieka na Boże udzielanie się. Głębię tego sposobu ukazał Chrystus. Określając siebie *Prawdą* (por. J 14,6), w pełni odsłonił prawdę o bezgranicznej miłości Boga do człowieka i zarazem pokazał mu, jak on ma tę prawdę przeżywać w swojej egzystencji. W Chrystusie Prawdzie człowiek może zrozumieć siebie w swym jestestwie i właściwie ukształtować swoją duchowość. Ostatni etap refleksji skupia się na ukazaniu płaszczyzn realizacji przez człowieka swojej duchowości w Kościele. Gdy człowiek prowadzi życie modlitewne, karmi się Ciałem Chrystusa i okazuje miłosierdzie bliźnim, to jest w stanie doświadczyć pokoju w sercu i doznać pełni życia, które daje Chrystus. Duchowość człowieka jest, według ks. prof. M. Pyca, jego odpowiedzią na samookreślenie się Chrystusa jako Droga, Prawda i Życie. Dlatego samookreślenie się Chrystusa, w nauczaniu ks. prof. M. Pyca, wyraźnie wskazuje na to, iż to On jest przyczyną sprawczą, wzorcą i celową duchowości człowieka.

Słowa kluczowe: duchowość, prawda, zaufanie, życie, życie w Chrystusie

* Ksiądz Henryk Wejman — prof. dr hab., biskup pomocniczy archidiecezji szczecińsko-kamińskiej, Instytut Nauk Teologicznych Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego; e-mail hwejman@poczta.onet.pl. ORCID: 0000-0002-9598-8722.

Abstract: The main goal of this reflection is to show the concept of human spirituality as perceived by Rev. Prof. M. Pyc. The source base for such a goal is the teaching of Rev. Prof. M. Pyc. The entire process of source database analysis included three stages. The first stage concerns the communion of God in Christ, which is the source of human spirituality. Considering at this moment Christ's self-determination as the Way, the Truth and the Life (cf. John 14:6), this stage of reflection refers to Christ The Way who, in the act of incarnation and redemption, revealed God's love and at the same time invited Him to follow Him. The next stage of the reflection focuses on revealing the view of Rev. Prof. M. Pyc on the way man responds to God's communion. Christ showed the depth of this method. Determining Himself as the Truth (cf. John 14:6), He fully revealed the truth about God's boundless love for man and at the same time showed him how he has to experience this truth in his existence. In Christ the Truth, man can understand himself in his being and properly shape his spirituality. And finally, the last stage of reflection focuses on showing the levels of human realisation of their spirituality in the Church. When a man leads a prayer life, he feeds on the Body of Christ and shows mercy to his neighbour, he is able to experience peace in the heart and experience the full life that Christ gives. Human spirituality is, according to Rev. Prof. M. Pyc, his response to the self-determination of Christ, who called Himself the Way, the Truth and the Life (cf. John 14:6). Therefore, the self-determination of Christ, in the teaching of Rev. Prof. M. Pyc clearly indicates that He is the causative, exemplary and purposeful cause of human spirituality.

Keywords: spirituality, truth, faith, life, life in Christ

Wstęp

Dorobek naukowy ks. prof. dr. hab. Marka Pyca — wieloletniego wykładowcy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — jest pokaźny i bardzo obszerny. W swojej refleksji naukowej ks. Profesor podejmował wiele kwestii z różnych obszarów dziedzin teologicznych. Jedną z nich była sprawa duchowości. W tej płaszczyźnie poszukiwań ks. Profesor położył szczególny akcent na chrystocentryzm życia duchowego człowieka. Właśnie to zagadnienie stanowić będzie przedmiot refleksji w niniejszym przedłożeniu. Realizacja tak określonego celu wyznacza, z punktu metodologicznego, zakres literatury badawczej i w znacznym stopniu wpływa na ustalenie struktury tegoż przedłożenia.

W myśl składowych elementów metodologii, wskazanych powyżej, bazą tej refleksji będą dzieła ks. Profesora dotyczące duchowości człowieka. Ową duchowość ks. Profesor postrzegał, tak jak wielu teologów tego okresu, jako styl bycia człowieka względem Boga¹. Pojmując ją w ten sposób, uważał, że podlega ona

¹ Wystarczy wymienić pozycje książkowe niektórych współczesnych teologów: E. Weron, *Teologia życia wewnętrznego ludzi świeckich*, Warszawa 1980; W. Słomka, *Świętość na świeckiej drodze życia*, Poznań–Warszawa 1981; H. Langkammer, *Biblijne podstawy duchowości chrześcijańskiej*, Wrocław 1987; A.J. Nowak, *Człowiek wiary, nadziei, miłości*, Katowice 1988; A. Marchetti, *Zarys życia duchowego*, tłum. i oprac. J.E. Bielecki, t. 3, Kraków 1996; S. Urbański, *Teologia życia mistycznego*, Warszawa 1999; J. Machniak, *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia*, Kraków 1999; J. Gogoła, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001; H. Wejman,

nieustannemu rozwojowi. Jej rozwój dokonuje się przez udzielanie się sobie nawzajem jej podmiotów, tj. Boga i człowieka. W tym udzielaniu pierwszeństwo ma Pan Bóg. To On najpierw powołał człowieka do istnienia, a gdy człowiek Mu się sprzeniewierzył, On dał swojego Jednorodzonego Syna, który przyjął ludzkie ciało i stał się podobny do ludzi we wszystkim, oprócz grzechu (por. Hbr 4,15). W tym sensie Chrystus w pełni odsłonił prawdę o Bogu miłosiernym i dał tym samym człowiekowi możliwość odkrycia prawdy o sobie samym, a zarazem umożliwił mu tworzenie w prawdziwy sposób osobistego życia duchowego. Z tego względu Chrystus stanowi centrum duchowości człowieka. Im bardziej więc człowiek będzie się na Niego otwierał, tym głębiej będzie wzrastał w duchowości. Ten wzrost duchowy człowieka jest swego rodzaju odpowiedzią na samookreślenie się Chrystusa, który w przekazie Janowym nazwał siebie Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14,6). Samookreślenie się Chrystusa jednoznacznie wskazuje na to, że to On jest przyczyną sprawczą, wzorcą i celową duchowości człowieka. Ten właśnie układ wyznacza z kolei strukturę niniejszego przedłożenia.

Zatem w pierwszym rzędzie refleksja naukowa zostanie skierowana na prezentację tego, w jaki sposób ks. Profesor przybliżał udzielanie się Boga w Chrystusie, które stanowi źródło duchowości człowieka. I to będzie stanowić treść pierwszej części przedłożenia.

Kolejnym krokiem w refleksji będzie próba odsłonięcia spojrzenia ks. Profesora na sposób odpowiedzi człowieka na udzielanie się Boga. Głębiej tego sposobu ukazał Chrystus i dlatego On staje się dla człowieka najwłaściwszym wzorem postawy wobec Boga. Jedynie w odniesieniu do Chrystusa człowiek może nie tylko siebie zrozumieć w swym jestestwie, lecz także nade wszystko właściwie ukształtować swoją duchowość i to będzie treścią drugiej części przedłożenia.

Wreszcie ostatnim krokiem refleksji będzie ukazanie płaszczyzn realizacji przez człowieka osobistej duchowości w Kościele. Ta realizacja z jego strony będzie najpełniejsza i zarazem będzie go uszczęśliwiać, gdy będzie podejmowana w Duchu Świętym, który jest duszą Kościoła. Te myśli stanowić będą treść trzeciej części przedłożenia.

1. Chrystus Droga — źródło duchowości człowieka

Chcąc omówić duchowość człowieka, czyli określić jego styl bycia, trzeba sięgnąć do źródła jej zaistnienia. Źródłem tym jest — według ks. prof. M. Pyca —

Współpraca człowieka z miłosiernym Bogiem, Kraków 2001; J. Misiurek, *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Częstochowa 2003; M. Chmielewski, *Vademecum duchowości katolickiej*, Lublin 2004; I. Werbiński, A.J. Sobczyk, *Droga konsekrowana — jedność w wielości. Ku małżeństwu — kapłaństwu — życiu zakonnemu*, Toruń 2015; J. Hadryś, *Dynamika chrześcijańskiego życia duchowego*, Poznań 2017.

Bóg, który jako Wspólnota Osób wzajemnie się sobie udzielających w życiu wewnątrztrynitarnym, powołał do istnienia cały świat, w tym najdoskonalszą z istot — człowieka. Ten stwórczy akt Boga ks. Profesor opisał w swoich wypowiedziach. W jednym z artykułów napisał: „Chrystus całym swoim życiem objawia Boga, który z motywu miłości dał początek wszelkiemu stworzeniu. Ten Bóg miłuje osobiście. On pierwszy nas umiłował (1 J 4,10), dzięki czemu człowiek może doświadczyć radości i szczęścia bycia przez Niego kochanym”². Trzy lata później zaś w innym artykule zawarł słowa:

Spśród wszystkich słów ludzkich właśnie słowo miłość wydaje się najgłębiej wyrażać tajemnicę Boga, trójjedynę Miłości. Bóg to odwieczna wspólnota miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego. U jej podstaw stoi krynicznie czysta miłość Ojca do Syna, w Duchu Świętym. Ojciec jest jej odwiecznym prazródłem (Ur-Quelle). Znajduje ona doskonałą odpowiedź w zrodzonym z Ojca Synu Bożym, czyniącym Ojcu bezinteresowny dar z samego siebie. Duch Święty, zespalający w miłości Ojca i Syna, gwarantuje nieskończoną otwartość trynitarną miłości. Tak rozumiana miłość ogarnia wszystko: wszystko się z niej wywodzi, dzięki niej wszystko przyjmuje kształt i ku niej wszystko zmierza (CV 2)³.

W myśl słów ks. Profesora istnienie człowieka i jego zdolność do poznania, wybierania i miłowania tłumaczą się miłością miłosierną Boga i jednoznacznie świadczą o tym, że Bóg jawi się wobec człowieka nie tylko jako jego Stwórca, ale także jako jego Ojciec. Uznanie przez człowieka tej osobistej relacji wobec Niego, jaka płynie z aktu stworzenia, stanowi — w rozumieniu ks. Profesora — pierwszy krok w kształtowaniu przez niego swego człowieczeństwa i duchowości. Inaczej mówiąc, jest swego rodzaju wezwaniem do tego, aby podejmować pracę nad swym życiem duchowym.

Z perspektywy historycznej, którą respektował w swoim nauczaniu ks. prof. M. Pyc, trzeba powiedzieć, że człowiek obdarowany wolnością źle ją wykorzystał. To on, za poduszczeniem złego, wypowiedział posłuszeństwo Bogu, przez co utracił godność dziecka Bożego i znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji. Bóg go jednak nie opuścił. Będąc wierny swej miłości udzielonej w akcie stworzenia, ofiarował swojego Jednorodzonego Syna (por. J 3,16).

Akt ofiarowania Syna przez Boga Ojca ks. prof. M. Pyc postrzegał wyłącznie w aspekcie Bożej miłości miłosiernej. Tę prawdę wyraził w słowach: „W tym zbawczym wydarzeniu dzieje człowieka w Bożym planie miłości osiągnęły swo-

² M. Pyc, *Jezus Chrystus — wcielona miłość Boga. Chrystologiczna refleksja na podstawie encykliki „Deus caritas est”*, „Teologia Dogmatyczna”, 2 (2007), s. 7–8.

³ Tenże, *Integralny rozwój człowieka w Chrystusie w miłości i prawdzie w świetle encykliki „Caritas in veritate”*, „Teologia Dogmatyczna”, 5 (2010), s. 7.

je apogeum. Sam Bóg wszedł w te dzieje jako człowiek⁴. Faktycznie w akcie wcielenia Syna Bożego Bóg objawił siebie, odsłaniając, kim jest dla człowieka, i zarazem ukazał, jaką ten człowiek przedstawia dla Niego wartość. Takie spojrzenie ks. prof. M. Pyca na fakt wcielenia Syna Bożego jest swoistym echem myśli przewodniej Jana Pawła II zawartej w jego pierwszej encyklice *Redemptor hominis*: „Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i potężnego Odkupiciela, skoro Bóg Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby on, człowiek, nie zginął, ale miał życie wieczne”⁵.

W sposób najgłębszy Bóg swoją miłość miłosierną względem człowieka okazał — w rozumieniu ks. prof. M. Pyca — w męce i śmierci Jezusa Chrystusa na kalwaryjskim krzyżu. Tę myśl ks. Profesor wyraził w słowach:

Duch, który „przenika głębokości Boga samego” (1 Kor 2,10), odsłania przed nami trynitarną logikę miłości. Poznajemy Ojca, który „tak umiłował świat, że dał swojego Jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3,16). W równej mierze jest nam dane poznać Syna, który bierze na siebie sprzeczność grzechu, jego kłamstwo i nielogiczność, i przewycięża go od samych podstaw. Trynitarna logika miłości sprawia, że na krzyżu grzech zostaje definitywnie potępiony, a zbawczy dramat okazuje się ostatecznie zwycięski. W darze z Syna aż po śmierć na krzyżu zawarte jest już bezwzględnie wszystko (Rz 8,32), tak że poza nim Ojciec nie ma już nic więcej do ofiarowania światu (Hbr 6,4–8; 10,26). Dzięki obecności i mocy wiecznego Ducha krzyżowa ofiara ma nieskończoną i nieprzemijającą wartość⁶.

To w tych słowach ks. Profesor odsłonił wielkość miłości miłosiernej Boga i zarazem ukazał wzniosłość godności człowieka. Przez krzyżową ofiarę Jezusa Chrystusa Bóg pokazał, że jest wierny swej miłości do człowieka wyrażonej w akcie jego stworzenia i w imię tej wierności jest zdolny przywrócić mu utracone przez jego grzech Boże podobieństwo. Dzięki zbawczej ofierze Jezusa Chrystusa człowiek stał się nowym stworzeniem. W tym kontekście refleksji ks. Profesora nad wartością zbawczej ofiary Chrystusa nie sposób nie zauważyć i nie podkreślić kwestii uszanowania w tym akcie dwóch zasad: sprawiedliwości i miłosierdzia. Naruszona przez grzech człowieka jego ludzka godność, którą został obdarowany w akcie stworzenia, została mu przywrócona ofiarą Jezusa Chrystusa, niewątpliwie stanowiącą wyraz miłości miłosiernej Boga⁷.

⁴ Tenże, *Jezus Chrystus — centrum chrześcijańskiej wiary w świetle encykliki „Lumen fidei”*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 1 (2015), s. 217.

⁵ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Watykan 1979, nr 10.

⁶ M. Pyc, *Tajemnica krzyża w ujęciu Hansa Ursa von Balthasara*, „Teologia i Człowiek” 17 (2011), s. 70; por. także: tenże, *Tajemnica Chrystusa w liście apostołskim „Novo millenium ineunte”*. *Inspiracje dla chrystologii*, „Studia Gnesnensia” 15 (2001), s. 169–174.

⁷ Por. H. Wejman, *Współpraca...*, s. 24–25.

W efekcie dotychczasowej refleksji ujawniają się dwie kwestie, które mają istotne znaczenie w aspekcie odsłonięcia podstawy duchowości człowieka. Obydwie te kwestie należy traktować łącznie, a wtedy ukaże się baza, która stanowić będzie uzasadnienie, dlaczego człowiek podejmuje życie duchowe i jak ma je prowadzić.

Pierwsza z owych kwestii, znajdująca uwydatnienie w nauczaniu ks. prof. M. Pyca, dotyczy aktu stworzenia człowieka przez Boga. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,27) i tym samym nawiązał z nim relację miłości. Głębię tej miłości prorok Izajasz wyraził w obrazie umiłowania syna przez matkę. Matka kocha swoje dziecko i nie może o nim zapomnieć! A gdyby nawet ona zapomniała, to Bóg o nim nie zapomni (por. Iz 49,14–15). Z tego porównania wynika to, iż więź miłości Boga z człowiekiem, zawiązana w akcie jego stworzenia, jest tak głęboka, że przekracza nawet więź, jaka łączy matkę ze swym dzieckiem w jej łonie. A zatem Boże udzielenie się, wyrażone w akcie powołania człowieka do istnienia, stanowi pierwszą przesłankę do podjęcia przez niego duchowości będącej odpowiedzią na to Boże obdarowanie.

Druga kwestia odnosi się do aktu odkupienia człowieka przez Chrystusa. To właśnie w tym dziele, czyli złożenia siebie w ofierze krzyżowej na Kalwarii, Chrystus pokazał, że Bóg nie chce śmierci człowieka, lecz aby żył (por. J 10,10). Chrystus pojednał go z Bogiem i ukazał mu cel jego życia. Dlatego tylko w Chrystusie człowiek jest w stanie zrozumieć siebie — jak przypomniał to Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* — i tylko w Nim może on odnaleźć sens swego życia (por. RH 10). Ten akt ofiarowania się Chrystusa stanowi dla człowieka drugą przesłankę do tego, aby otworzyć się na Niego i w relacji z Nim prowadzić swoje życie duchowe. Niewątpliwie, akt odkupienia człowieka przez Chrystusa staje się kolejnym argumentem do podjęcia przez tegoż człowieka duchowości i życia nią w codzienności.

Przedstawione powyżej kwestie, odnoszące się do aktu stworzenia człowieka i jego odkupienia przez Chrystusa, jednoznacznie wskazują na Bożą łaskawość i Jego otwartość na człowieka. To w tych aktach Bóg ujawnił względem niego swoje miłosierdzie. Pokazał, że człowiek nie jest Mu obojętny w żadnej sytuacji i że zawsze może liczyć na Jego opatrność.

Na tę łaskawość Boga, będącą swego rodzaju udzieleniem się z Jego strony, człowiek najwłaściwiej odpowie — według ks. prof. M. Pyca — zawierzeniem Jemu. W myśli teologicznej ks. Profesora bardzo mocno przebija personalistyczne ujęcie wiary. Dał temu wyraz w słowach:

chrześcijańska wiara nie ogranicza się jednak do przyjęcia doktryny. Nie wystarczy jedynie „wierzyć, że”. W biblijnym ujęciu wiara to zawierzenie Bogu, co może być wyrażone w określeniu „wierzę Tobie”. Tak rozumiana wiara jest powierzeniem sie-

bie Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał⁸.

W świetle powyższych słów trzeba stwierdzić, że wiara w rozumieniu ks. Profesora to nie tyle intelektualne przyjęcie przez człowieka orędzia Chrystusa, ile powierzenie przez niego siebie Jemu samemu. W tej relacji personalnej, która charakteryzuje postawę wiary człowieka, inicjatywa należy nie do człowieka, choć na pierwsze wejrzenie tak by się mogło wydawać, lecz do Pana Boga. Hierarchiczność i głębię tej relacji doskonale uchwycił ks. Profesor i trafnie wyraził w słowach:

Celem boskiej inicjatywy nie jest ubogacenie ludzkiej wiedzy o nadprzyrodzonej rzeczywistości ani też zaspokojenie jego ciekawości. Bóg pragnie człowieka zbawić. W tym personalistycznym ujęciu wiary podkreślone zostaje, że sam Bóg jest inicjatorem spotkania. Istotą aktu wiary jest zatem nie tylko proste przyjęcie za prawdę tego, co Bóg objawił w Jezusie Chrystusie, a Kościół podaje do wierzenia, ale żywy kontakt z osobą Jezusa Chrystusa. Wiara jest odpowiedzią człowieka na wezwanie Boże, jego pełną afirmacją, i ma charakter osobistej decyzji. Nie jest aktem wyłącznie i przede wszystkim intelektualnym, lecz angażuje całego człowieka. Na boską inicjatywę miłości człowiek wierzący odpowiada całym sobą, całym swym życiem, całością swej osoby. Czynniki intelektualny odgrywa w wierze istotną rolę, lecz winien być widziany w szerokim osobowym kontekście⁹.

W myśl powyższych słów, wiara w ujęciu ks. Profesora jawi się w pierwszym rzędzie jako dar Boga (por. Ef 2,8), a następnie jako akt ludzki, w którym rozum i wola spełniają swoją funkcję. Rozumem człowiek poznaje prawdę o bezgranicznej miłości Boga, objawionej przez Jezusa Chrystusa, a wolą swą okazuje Mu posłuszeństwo i powierza siebie samego w pełni. Takie rozumienie wiary przyświecało ks. Profesorowi, czemu dał wyraz w słowach: „Nasza wiara konkretyzuje się w okazywanym Bogu posłuszeństwie. Wierząc, odnosimy się do Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Boga, jako kogoś nam najbliższego, obecnego w naszym życiu. Powierzając Mu siebie, odnajdujemy ostateczny sens swego życia”¹⁰. W kontekście owych słów możemy powiedzieć, że wiara jest nie tylko cnotą intelektualną, czyli zgodnością umysłu z tym, co Bóg objawił. Owszem, ten wymiar należy do jej natury, ale jeszcze nie stanowi o jej pełni. Bóg objawia się nie tylko po to, aby być prawdą dla ludzkiego umysłu. W Jego objawieniu istnieje celowość, tzn. objawia się jako prawda, aby stać się wyłączną Prawdą ludzkiego życia. Skoro zaś prawda jest fundamentalną zasadą ludzkiego istnienia, to wiara,

⁸ M. Pyc, *Jezus Chrystus — centrum...*, 2015, s. 221.

⁹ Tamże, s. 221–222.

¹⁰ Tamże, s. 223.

którą Bóg ofiaruje człowiekowi, nie może nie stać się dla niego kierowniczką życia. Wiara więc wymaga konsekwencji życia. Inaczej mówiąc, ono ma być jej wyrazem. Dobitnie tę myśl wyraził ks. Profesor w słowach:

prawdziwa wiara w Jezusa Chrystusa zaczyna się dopiero wtedy, gdy zawierając mu samych siebie, znajdujemy w Nim źródło światła i mocy i kiedy spotykamy Go w różnych okolicznościach naszego życia jako kogoś kochającego. Wierzmy Mu naprawdę, jeśli całą głębią naszego jestestwa jesteśmy przekonani, że jest On wiarygodny w swej miłości i w pełni zasługuje na to, abyśmy zawierzyli Mu całych siebie na podobieństwo Szymona Piotra, wypowiadającego słowa: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Święty Boga” (J 6,68–69)¹¹.

W kontekście tych słów trzeba powiedzieć, że wiara człowieka jest nie tyle aktem intelektu, ile nade wszystko wyznacznikiem wyborów z jego strony. A zatem wiara w rozumieniu ks. Profesora jest niczym innym jak trwaniem człowieka w obecności Chrystusa; jest po prostu jego zawierzeniem się Jemu.

Takie określenie postawy wiary człowieka wybrzmiało już wcześniej, szczególnie w życiu siostry Faustyny Kowalskiej. Ona w swoim *Dzienniczku* osobistą relację z Chrystusem wyraziła w słowach: „z Nim idę do pracy, z Nim idę na rekreację, z Nim cierpię, z Nim się cieszę, żyję w Nim, a On we Mnie”¹². W tych słowach zawarła istotę wiary, która jest nieustannym byciem człowieka przy Chrystusie. Dopiero tak przeżywana przez człowieka wiara będzie uszlachetniać go moralnie i duchowo, ale nade wszystko umożliwi Bogu działanie w nim. Zresztą na tę prawidłowość wskazała już św. siostra Faustyna Kowalska, która w *Dzienniczku* zapisała słowa dane jej przez Chrystusa: „abym mógł działać w duszy, dusza musi mieć wiarę”¹³.

Podsumowując dotychczasowe analizy, trzeba stwierdzić, że koncepcja duchowości według ks. prof. M. Pyca ma personalistyczny charakter. U jej podstaw tkwi objawienie się Boga w Jezusie Chrystusie. To właśnie Chrystus w pełni odsłonił miłość Boga, który powołał do istnienia człowieka i nieustannie okazuje mu swoją łaskę. Na tę zbawczą, całkowicie bezinteresowną Jego inicjatywę najważniejszą odpowiedzią ze strony człowieka może być tylko wiara. Oczywiście trzeba zauważyć, że ta wiara, jeśli ma przyczyniać się do duchowego wzrostu człowieka, musi przyjąć osobowy charakter. Nie może sprowadzać się jedynie do intelektualnego uznania Boga przez człowieka, lecz ma być dobrowolnym ukierunkowaniem przez niego swojego życia na wspólnotę z Chrystusem. Dopiero tak rozumiana i przeżywana wiara sprawi, że człowiek będzie w stanie nie tylko

¹¹ Tamże, s. 222.

¹² F. Kowalska, *Dzienniczek*, Kraków–Stockbridge–Rzym 1981, nr 318.

¹³ Tamże, nr 1420.

oddać cześć Bogu, ale samego siebie uszlachetnić, czego potwierdzeniem mogą być słowa Jana Pawła II, który w pierwszej swojej encyklice napisał:

człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, musi ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa. Musi zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem się nad samym sobą¹⁴.

2. Chrystus *Prawda* — wzór życia duchowego człowieka

W koncepcji duchowości ks. prof. M. Pycy Jezus Chrystus jest nie tylko jej źródłem, lecz także jako Bóg-Człowiek stanowi wzór, jak ją ma realizować człowiek. Jezus Chrystus, który sam siebie określił prawdą (por. J 14,6), w pełni odsłonił bezgraniczną miłość Boga i zarazem ukazał człowiekowi sposób przeżywania przez niego tej relacji miłości z Nim. Tę prawidłowość ks. Profesor zawarł w słowach:

Chrystus z niezorientowanych sług zamienia nas w przyjaciół, dopuszczając nas do poznania tajemnicy Boga. On wprowadza nas w przestrzeń zaufania, jaką jest prawda. Kto dostrzega miłość Ukrzyżowanego, widzi zarazem Ojca, odwieczne źródło miłości, i staje się przyjacielem wtajemniczonym w głębię misterium Boga. Nie jest już niewolnikiem trwającym w mroku niewiedzy, lecz wkracza w przestrzeń prawdy¹⁵.

Z treści powyższych słów płynie jednoznaczny wniosek, że w rozumieniu ks. Profesora Jezus Chrystus jest najdoskonalszym wzorem realizacji osobistej duchowości. Jeśli człowiek pragnie duchowo wzrastać, to nie może nie przyjąć Chrystusowego sposobu przekazywania prawdy, który On najdobitniej ukazał w proklamacji ośmiu błogosławieństw. Zatem, jeśli człowiek chce stać się lepszy duchowo, to winien czynić to, co mówi Jezus, głoszący błogosławieństwa¹⁶. W związku z tym nie sposób nie podjąć, w kolejnym kroku refleksji, sprawy wzorczosci postawy Jezusa zawartej przez Niego w błogosławieństwach, a co

¹⁴ Jan Paweł II, *Redemptor...*, nr 10.

¹⁵ M. Pyc, *Jezus Chrystus — centrum chrześcijańskiej wiary. Chrystologiczna refleksja na kanwie teologicznej twórczości Benedykta XVI — J. Ratzingera*, „Teologia Dogmatyczna” 4 (2010), s. 17; por. także: tenże, *Jezus Chrystus światłością świata. Światło chwały jaśniejącej w Jezusie Chrystusie i jego percepcja w myśli Hansa Ursa von Balthasara*, „Biblia i Ekumenizm” 4 (2009), s. 82–89.

¹⁶ Por. tenże, *Wzór doskonałej świętości w Jezusie Chrystusie. Refleksja na kanwie adhortacji papieża Franciszka „Gaudete et exultate”. O powołaniu do świętości w świecie współczesnym*, „Teologia Dogmatyczna” 14 (2019), s. 45–46.

uwypuklił w swoim nauczaniu ks. prof. M. Pyc. Chrystus nie tylko wypowiedział treść błogosławieństw, ale każde z nich, jak zauważa ks. Profesor, wcielił w swoje życie i tym samym stał się dla wiernych wzorem ich urzeczywistniania¹⁷.

Zgodnie z treścią pierwszego błogosławieństwa Chrystus (por. Mt 5,3) przyjmuje postawę ubogiego w sercu, bowiem Jego jedynym bogactwem jest, jak to uwypuklił ks. prof. M. Pyc, Ojciec. Z tego wynika, że człowiekowi szczęście przyniesie nie poczucie z jego strony bogactwa w sercu, lecz jego otwartość na Boże słowo i korzystanie przez niego z wszelkich dóbr, zarówno materialnych, jak i duchowych, zawsze w ramach nadprzyrodzonego celu życia. W praktyce chodzić będzie o zachowanie przez niego wolności wobec rzeczy stworzonych, przy jednoczesnym poddaniu się absolutnej wartości królestwa Bożego. Dopiero taka postawa stanie się dla niego źródłem szczęścia, o którym zapewnia Chrystus w błogosławieństwie¹⁸. Przykładem nieumiejętnego podejścia do dóbr tego świata i niezachowania postawy ubóstwa może być ewangeliczny bogacz, który ulegając chciwości, tj. wolitywnemu przywiązaniu do dóbr materialnych, stał się niewolnikiem tego, co posiadał. To doprowadziło go do bałwochwalstwa. Pogoń za dobrami pozbawiła go radości i uczyniła nieszczęśliwym (Łk 12,17–21). W błogosławieństwie Chrystus odslania przed człowiekiem z jednej strony względność dóbr materialnych i duchowych (życie, wiedza), a z drugiej pokazuje mu, jak można osiągnąć prawdziwe szczęście. Tym sposobem jest przyjęcie postawy ubóstwa, której głębia będzie się wyrażać w uznaniu przez człowieka osobistej zależności od Boga i poddaniu Mu całego swojego życia, jak temu dał przykład Chrystus, który w relacji św. Pawła Apostoła, „będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacił” (2 Kor 8,9).

Za wzór Jezus stawia siebie również w realizacji drugiego z błogosławieństw: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5,4). Słyszając to błogosławieństwo, odnosi się wrażenie, jakby było ono pochwałą przygnębienia, a ograniczało radość życia. A przecież sam Chrystus nie odrzucił zaproszenia na ucztę weselną w Kanie Galilejskiej (por. J 2,1–12) ani też nie opuścił gościny w domu celnika Mateusza (por. Mt 9,9–13) czy nawet u samego zwierzchnika celników — Zacheusza (por. Łk 19,1–10). Nasuwa się więc pytanie, jaki smutek zasługuje, w rozumieniu Chrystusa, na miano „błogosławionego”?

W tej materii niezwykle cennego światła dostarcza św. Paweł Apostoł w wypowiedzi: „Smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się potem nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć” (2 Kor 7,10). Apostoł Narodów wyraźnie dokonuje rozróżnienia smutku: tego, który pochodzi od Boga, i tego, który ma swe źródło w świecie. Pierwszy owo-

¹⁷ Por. tamże, s. 46.

¹⁸ Por. tamże, s. 47–48.

cuje wewnętrzną przemianą człowieka, drugi zaś jego zniewoleniem. U podstaw smutku tego świata tkwi ludzki egoizm, którego wyrazem jest niewierność wobec Boga, natomiast smutek pochodzący od Boga jest rezultatem współpracy człowieka z Nim, której wzór daje Chrystus. On wielokrotnie doświadczył smutku. Jednym razem doznał go z powodu zatwardziałości faryzeuszy, którzy w ogóle nie zareagowali na Jego pytanie o uzdrowienie w szabat człowieka z uschlą ręką (por. Mk 3,4). Czyż taka postawa w obliczu cierpienia człowieka może nie smucić? Innym zaś razem ubolewał nad obojętnością mieszkańców Jerozolimy, którzy nie poznali czasu swego nawiedzenia, tj. nie potrafili uznać w Jego nauczaniu i działaniu boskiego pochodzenia i bezgranicznej miłości Boga wobec człowieka, lecz bezkrytycznie trwali w swym przekonaniu (por. Łk 19,41–44). Brak więc wrażliwości na dobro nie może nie smucić. Nie tylko niewrażliwość innych na dobro wywoływała zasmucenie ze strony Jezusa. Smutku doznał także w chwili osobistego konania. W Ogrójcu modlił się słowami: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci” (Mt 26,38). Nie uległ jednak jego wpływowi, lecz z ufnością powierzył się Ojcu: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39). W postawie zaufania trwał na krzyżu, kiedy w obliczu zbliżającej się śmierci wołał do Ojca słowami psalmu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46). Dzięki powierzeniu się Ojcu pokonał smutek.

Po rozważeniu przytoczonych danych biblijnych trzeba powiedzieć, że smutek Chrystusa polegał na bólu wewnętrznym, u podstaw którego tkwiły nie tylko bolesne doświadczenia fizyczne (por. Mt 8,1–4; 9,1–8.18–36) oraz duchowe ludzi (por. Mt 8,14–17.28–34), lecz także brak wrażliwości niektórych z nich na dobro, jakie On im okazał. Kulminacyjnym momentem Jego smutku była śmierć na Kalwarii. Wtedy, doznawszy przygodności ludzkiego bytu, przyjął na siebie winy ludzkości, mimo że sam był niewinny, i nadał sens smutkowi, stanowiącemu przecież nieodłączny element ludzkiej egzystencji. W obliczu tych rodzajów smutku nasuwa się stwierdzenie, że błogosławieństwo jest pochwałą nie smutku jako bólu samego w sobie, lecz przeżycia, jakie człowiek wiąże ze zbawczą ofiarą Chrystusa. Szczęśliwi są więc ci ludzie, którzy umieją współcierpieć z Chrystusem. Bardzo trafnie tę prawdę wyraził ks. prof. M. Pyc w słowach:

Chodzi o spojrzenie na świat w całej prawdzie, a więc o takie spojrzenie, w którym nawet wtedy, gdy pojawiają się jakieś problemy, jak choroba lub cierpienie w rodzinie bądź w otoczeniu, a nawet śmierć bliskich, stajemy wobec nich w duchu wiary, nie zapominając, że w życiu chrześcijanina nie może zabraknąć krzyża. Krzyż na podobieństwo Chrystusa wpisany jest w chrześcijańską egzystencję¹⁹.

¹⁹ Tamże, s. 49.

W kontekście powyższej myśli nasuwa się pytanie, jak to współcierpienie z Chrystusem człowiek może wyrazić dzisiaj? W praktyce przejawia się ono w usuwaniu przez niego, drogą ofiarnej miłości, skutków grzechu w świecie. Ten, który kocha Boga, będzie otaczał tą samą miłością ludzi. Ich cierpienia nie będą mu obojętne, lecz będzie im niósł ulgę na miarę swoich możliwości. Skuteczność jego zaangażowania zależeć będzie od stopnia jego miłosnej więzi z Chrystusem. Im głębiej będzie trwał w jedności z Nim, tym większa będzie z jego strony odpowiedzialność za zbawienie innych. Prawdziwa miłość nie może nie dzielić cierpienia osoby kochanej. Postępując tak w doczesności, nie może on nie doznać, w myśl błogosławieństwa, pociechy w życiu wiecznym, czemu dał wyraz Chrystus w słowach: „Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać (J 16,22).

W myśl trzeciego błogosławieństwa szczęście przynależy ludziom cichym (por. Mt 5,5). Względem tego błogosławieństwa ks. Profesor jednoznacznie podkreślił w swoim nauczaniu, że Chrystus jest nie tylko jego wyrazicielem, ale także realizatorem. To właśnie w Nim, jak zapisał, urzeczywistnia się postawa pokory serca, ciszy i łagodności²⁰. Faktycznie Jezus Chrystus, jak można zauważyć w przekazach ewangelicznych, wiernie realizuje postawę cichości. Jednym razem bierze w obronę złapaną na cudzołóstwie niewiastę, którą uczeni w Piśmie i faryzeusze w myśl Prawa Mojżeszowego chcieli ukamienować (J 8,1–11), innym zaś razem karmi zgłodniałe rzesze ludzi chlebem, zaspokajając ich pragnienie (por. Mt 14,13–21.15,32–39), a gdy chcą Go obwołać królem, usuwa się na miejsce osobne (por. J 6,1–15), dając tym samym przykład taktownej służby wobec bliźnich. Z kolei poszukującemu sensu życia bogatemu młodzieńcowi okazuje zrozumienie (por. Mt 19,16–22). Swoim zachowaniem Chrystus ukazuje, że istota postawy cichości tkwi we wrażliwości człowieka na potrzeby ludzi i delikatnym ich zaspokajaniu. Nie jest to równoznaczne jednak z tolerancją wobec zła. Wszak Chrystus swego czasu wypędził kupczących w świątyni jerozolimskiej handlarzy (por. J 2,13–17), potwierdzając tym samym, że w zakres cichości wchodzi uznanie prawdy i sprzeciw wobec zła, w ramach oczywiście poszanowania ludzkiej godności.

Kierując się cichością, Chrystus określił, jak człowiek ma ją realizować w swoim życiu i w osobistych relacjach z innymi. W świetle Chrystusowego przekazu człowiek cichy to ten, który swoje decyzje zawsze podejmuje w pokorze wobec Boga, szukając Jego woli, a nie własnej. Nie uchyla się przed żadnym zadaniem wynikającym z jego powołania, lecz podejmuje je z ofiarnością, nawet gdy to będzie wiązać się z cierpieniem, a w relacjach między ludźmi będzie kierować się poszanowaniem ich godności, czego najwymowniejszym przejawem

²⁰ Por. tamże, s. 48.

będzie taktowne postępowanie wobec nich i nieprzytłaczanie ich własnym zachowaniem. Na te właśnie cechy zwrócił uwagę ks. prof. M. Pyc w słowach: „Spojrzenie z łagodnością na ograniczenia i wady innych, nie uznając przy tym siebie za kogoś lepszego, prowadzi do uniknięcia zbędnych narzekań i może stać się początkiem twórczej pomocy”²¹. Zatem człowiek cichy nie daje się ponieść zawiści ani nawet nienawiści w obliczu prześladowań i niesprawiedliwości, lecz zachowując spokój, chociaż nie bezsilność, żywi nadzieję na ostateczne zwycięstwo Prawdy i Miłości, stosując w działaniu zasadę zwyciężania zła dobrem (por. Rz 12,21). Chrystusowe więc wezwanie do bycia cichym wyrażone w błogosławieństwie jest zaproszeniem człowieka do jego zmagania się w swojej egzystencji o wartości ewangeliczne zawsze jednak w duchu umiłowania Prawdy i w sposób odpowiadający godności ludzkiej.

W refleksji teologicznej ks. Profesora Jezus w czwartym błogosławieństwie objawia się jako Ten, który pierwszy je zrealizował i tym samym stanowi wzór dla każdego człowieka²². W przekazie ks. Profesora Jezus w tym błogosławieństwie nie tyle odsłania istotę sprawiedliwości, którą jest oddanie tego, co się każdemu należy, ile wskazuje na to, jak ma być ona realizowana przez człowieka. Wskazują na to użyte przez Niego w tym błogosławieństwie czasowniki: „łaknąć” i „pragnąć”. Łaknienie i pragnienie jako czynności człowieka w biblijnym rozumieniu odnoszą się do darów Boga. W błogosławieństwie nie zajmują one pierwszorzędnej roli, lecz przyjmują pozycję wtórną wobec przedmiotu ich odniesienia, którym jest sprawiedliwość Boga, a w zetknięciu z którą dopiero doznają zaspokojenia. Z tego wynika, że sprawiedliwość Boża jest wpieryw darem. Zresztą na ten jej wymiar wskazał sam Chrystus, kiedy w Kazaniu na Górze powiedział do słuchaczy: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Królestwo Boże polega na wejściu Chrystusa w rzeczywistość człowieka. Dlatego nabiera ona osobowego wymiaru, w którym na pierwszym miejscu ma być akcentowana relacja osoby do osoby, a nie jedynie zgodność ludzkich postaw z literą prawa. Tak rozumiana sprawiedliwość nie może nie stanowić zadania dla człowieka. Wynika to z jego natury jako istoty stworzonej przez Boga i będącej w relacji do Niego i innych stworzeń. Na fundamentalną zasadę jej okazywania ludziom wskazał Chrystus w słowach skierowanych do faryzeuszów, odpowiadając na ich podchwytliwe pytanie o powinność płacenia podatku okupantowi. Wskazując wówczas na denara, na którym widniał wizerunek władcy, powiedział: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22,21). Tymimi słowami nie tylko potwierdził istotę sprawiedliwości jako umiejętności oddania każdemu tego, co się mu należy, ale zarazem wskazał na hierarchię obydwu płaszczyzn

²¹ Tamże.

²² Por. tamże, s. 50.

wpisanych w tę wartość: horyzontalnej (o d d a ć C e z a r o w i, c o n a l e - ż y d o C e z a r a) i wertykalnej (o d d a ć B o g u t o, c o n a l e ż y d o B o g a). Pierwsza płaszczyzna — zgodnie z Chrystusową wypowiedzią — zakłada drugą. Zatem sprawiedliwość człowieka wobec drugiego jest następstwem jego odniesienia do Boga. O tyle będzie on sprawiedliwy wobec innych, o ile uzna Boga objawionego w Chrystusie. Dopiero wtedy dozna spełnienia swych pragnień, jakim jest bycie w obecności Boga.

W nauczaniu ks. prof. M. Pyca następne z błogosławieństw dotyczy bycia miłosiernym (por. Mt 5,7). Również w tym względzie Chrystus, według niego, nie tylko wypowiada to błogosławieństwo, lecz także daje wzór jego realizacji. Według Chrystusa okazywanie miłosierdzia drugiemu musi być zawsze, na co zwrócił uwagę w swoim nauczaniu ks. prof. M. Pyc, dwuaspektowe. „Z jednej strony jest ono — napisał w jednym ze swoich artykułów — «dawaniem, pomaganiem i służbą innym», z drugiej zaś «przebaczeniem i zrozumieniem»”²³. Faktycznie, Chrystus w swoim życiu jednym razem wspierał potrzebujących, pochylając się nad ich wszelką nędzą, poczynawszy od tej materialnej (brak pożywienia), przez fizyczną (najrozmaitsze rodzaje chorób), aż po moralno-duchową (zniewolenie grzechem), stając się tym samym znakiem miłosierdzia Boga. Innym razem okazywał zrozumienie, wręcz przebaczenie, wobec występków ludzi, czego dobitnym przykładem jest Jego zachowanie się podczas ukrzyżowania i słowa modlitwy, które wówczas wypowiedział z wysokości krzyża wobec swoich oprawców: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Uwzględniając treść tego błogosławieństwa i postawę Chrystusa, trzeba stwierdzić, że miłosierdzie wyrażane w postaci wspierania potrzebujących w niedostatku i okazywania winowajcom przebaczenia stanowi dla człowieka gwarant, że może on spełnić się w swym człowieczeństwie w życiu doczesnym i doświadczyć Bożego miłosierdzia w wieczności.

W kolejnym kroku refleksji nad błogosławieństwami ks. Profesor skupił się na kwestii, jak człowiek ma zachować czyste serce, aby dzięki temu mógł osiągnąć szczęście, czyli doznać, według Chrystusowego błogosławieństwa, oglądania Boga (por. Mt 5,8). Chrystus wskazał na sposób osiągnięcia przez człowieka czystości serca. Do swoich uczniów powiedział:

Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym [...]. Nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi do ust, do żołądka idzie i wydalą się na zewnątrz. Lecz to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwo, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym. To zaś, że się je nieumytymi rękami, nie czyni człowieka nieczystym (Mt 15,11.17–20).

²³ Tamże, s. 51.

W myśl Chrystusowych słów czystości serca nie osiąga się na drodze formalnego przestrzegania przepisów, jak chociażby faryzejskie praktyki skrupulatnego obmywania naczyń i rąk (por. Mk 7,3–4), lecz przez zachowanie prawości wobec Boga i bliźniego. Zewnętrzne zachowanie człowieka ma być wyrazem wewnętrznego usposobienia jego serca. A usposobienie serca nabiera właściwego charakteru wtedy, gdy człowiek akceptuje stworzoną rzeczywistość jako dar Boga i korzysta z wszelkich jej dobrodziejstw nie według własnego upodobania, ale zgodnie z Jego zamiarem w celu uwielbienia Go i dla pożytku bliźnich. Głębię tej postawy człowieka o czystym sercu ks. prof. M. Pyc wyraził w słowach: „Serce czyste, to serce zdolne do miłości, nie dopuszczające do swego życia czegoś, co mogłoby tej miłości zagrozić, osłabić ją lub narazić na niebezpieczeństwo”²⁴. W tym momencie ks. Profesor staje się kontynuatorem myśli Jana Pawła II, który w jednej ze swoich homilii powiedział:

już w życiu doczesnym ludzie czystego serca potrafią dostrzegać w całym stworzeniu to, co jest Boże, co jest od Boga. Potrafią niejako odsłonić Boski wymiar, Boską wartość, Boskie piękno wszystkiego, co stworzone. Błogosławieństwo z Kazania na Górze wskazuje nam niejako na całe bogactwo i całe piękno stworzenia i wzywa nas, abyśmy umieli odkrywać we wszystkim to, co od Boga pochodzi i to, co do Boga prowadzi²⁵.

A zatem dzięki czystości serca człowiek widzi wszystko w kontekście zbawczego planu Boga, dla którego najważniejszy jest człowiek i jego zbawienie. I z tej perspektywy każdy grzesznik zasługuje na współczucie. Dlatego człowiek o czystym sercu nie poniży drugiego, mimo nawet jego niedoskonałości, lecz ubogaci go bogactwem swego wnętrza, jako że czystość jest stanem bycia człowieka, a nie stanem posiadania. Najdoskonalszy wzór takiej postawy wobec słabości innych ukazuje nam Jezus Chrystus, który nie tylko nie oburzał się na ułomności ludzi, ale wręcz przeciwnie szedł do nich i przebywał z nimi (por. Mt 9,9–13; Łk 19,1–10), aby w ten sposób ocalić w nich każdy przejaw dobra i pobudzić do szukania prawdy, która jedynie czyni wolnym (por. J 8,32). Trwał w tej postawie, mimo że Jemu współcześni, o czym sam zaświadczył, określali Go zgryźliwie żarłokiem i pijakiem, przyjacielem celników i grzeszników (por. Mt 11,19). Czystość serca przysposabia człowieka do oglądania Boga. Tę prawidłowość ks. Profesor wyraził w swoim nauczaniu przez przywołanie słów papieża Franciszka, który w adhortacji *Gaudete et exsultate* napisał: „Kiedy serce kocha Boga

²⁴ Tamże, s. 52.

²⁵ Jan Paweł II, *Tylko serce czyste może w pełni miłować Boga*, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), s. 67.

i bliźniego (por. Mt 22,36–40), kiedy jest to jego prawdziwą intencją, a nie pustosłowiem, to wówczas serce jest czyste i może zobaczyć Boga”²⁶.

Następnym krokiem w refleksji ks. prof. M. Pyca na temat błogosławieństw jest ukazanie sposobu wprowadzania przez ludzi pokoju w świecie (por. Mt 5,9). W swoim nauczaniu ks. Profesor wskazał na źródło i istotę pokoju. Według niego pokój to nie sprawa obronnych zabezpieczeń czy pisemnych deklaracji ze strony człowieka, lecz kwestia moralna. Jego istotę stanowi porządek, jaki został nadany człowiekowi „od początku”, a który po zburzeniu go przez grzech człowieka przywrócił swoją ofiarą z życia Chrystus. To On zwyciężył grzech, śmierć i szatana i gdy człowiek podejmie tę Jego miłość, to wtedy będzie w stanie wprowadzać pokój wśród innych i w świecie. Wysłużony przez Chrystusa w tajemnicy paschalnej dar pokoju wymaga przyjęcia ze strony człowieka. Wypełnianie więc serca pokojem przez człowieka zawsze rozpoczynać się będzie od jego ufnego zwrócenia się w mocy Ducha Świętego ku Chrystusowej prawdzie. Dopiero wtedy osiągnie harmonię ducha i ciała i w efekcie tego będzie w stanie wprowadzać pokój wobec innych. Człowiek, który posiadał pokój, nie może nie dzielić się nim z innymi. Wyraźnie na to wskazuje użyty przez Chrystusa w błogosławieństwie czasownik „wprowadzają”, oddany w niektórych przekładach biblijnych w formie imiesłowowej „czyniący”. W ten sposób Chrystus pokazał, że pokój jest wartością dynamiczną. Wzrasta przez aktywne jego wprowadzanie, a nie przez skrupulatne strzeżenie ze strony człowieka osobistego stanu spokoju i bezpieczeństwa. A ludzkie wprowadzanie pokoju dokonuje się nie na drodze ujednolicania relacji pomiędzy ludźmi ani tworzenia układów opartych na wzajemnych ustępstwach czy też znieczulaniu sumień w przypadkach nieporozumień, lecz przez dawanie świadectwa prawdzie królewskości osoby ludzkiej powołanej do przekraczania samej siebie na podobieństwo Chrystusa oraz przez czynną miłość bliźniego²⁷. Wprost na to wskazał Apostoł Narodów, pisząc w Liście do Rzymian: „Pokój spotka każdego, kto czyni dobrze” (Rz 2,10). Zgodnie z treścią błogosławieństwa człowiek czyniący pokój ma zapewnioną nagrodę w postaci dostąpienia godności Bożego synostwa (Mt 5,9). W języku biblijnym nadawanie komuś imienia oznacza przekazanie mocy stwórczej. Szymon otrzymał imię Piotr, stając się tym samym opoką Kościoła Chrystusowego (Mt 16,16–19), Szawłowi zaś zostało nadane imię Paweł dla wyrażenia jego posłannictwa ewangelizowania narodów (por. Dz 9,1–31). W tym więc kontekście obdarowanie czyniących pokój tytułem „synów Bożych” nie jest jedynie nazwą, lecz przynosi im nową jakość. Ich godność przybranego synostwa Bożego jest następstwem zaprowadzania przez nich Bożego pokoju w sobie samych i w relacjach międzyludzkich.

²⁶ Por. M. Pyc, *Wzór...*, s. 52.

²⁷ Por. tamże, s. 53.

Ostatnim krokiem w refleksji ks. Profesora na temat błogosławieństw jest ukazanie sposobu znoszenia przez ludzi prześladowań z tytułu przestrzegania przez nich sprawiedliwości w życiu społecznym (por. Mt 5,10). Tą sprawiedliwością jest zbawczy plan Boga wypełniony przez Jezusa Chrystusa. I stąd też On jest tym Sprawiedliwym, który odsłonił, przypieczętowując ofiarą z własnego życia, prawdę o miłości miłosiernej Boga do ludzi, którzy nie wszyscy ją przyjęli. Dlatego Jego prawda tkwi u podłoża znoszenia prześladowań dla sprawiedliwości. W praktyce życia przyjmowanie przez ludzi prześladowań dla sprawiedliwości wyrażać się będzie w ich odważnym kroczeniu za Chrystusem i w przyjęciu Jego „jarzma” na siebie (por. Mt 11,29; 16,24). Nie jest to nic innego, jak ich niezłomne trwanie w wierności Chrystusowej Ewangelii. Dopiero wtedy człowiek staje się znakiem Jego Prawdy, którą świat ze względu na uznawaną przez siebie hierarchię wartości odrzuca, doświadczając go prześladowaniami. Te prześladowania stają się udziałem wielu ludzi także w czasach współczesnych. Jednym razem, jak relacjonuje ks. prof. M. Pyc, oddają oni życie jako męczennicy, innym zaś razem są doświadczani oszczerstwami lub fałszerstwami²⁸. W tym względzie ks. Profesor jest kontynuatorem nauczania Jana Pawła II, który w swoim rozważaniu o tym błogosławieństwie napisał:

Człowiek wierzący „cierpi dla sprawiedliwości”, gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obrzucany jest obelgami, wyśmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nieraz nawet od najbliższych. Gdy naraża się na sprzeciw, niepopularność i inne przykre konsekwencje. Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”²⁹.

Trzeba stwierdzić w świetle tej papieskiej wypowiedzi, że nagroda w postaci udziału w królestwie Bożym, jaką Chrystus w tym błogosławieństwie obiecuje doświadczanym, zawiera się nie w samym fakcie ich prześladowania, lecz w ich miłości do Chrystusa w momencie prześladowania.

Z przeprowadzonej analizy nauczania ks. prof. M. Pyca na temat błogosławieństw ewangelicznych wynika jednoznaczny wniosek, że według niego one są szkołą życia duchowego człowieka. W nich bowiem jest obecny Chrystus, który nie tylko je wypowiedział, ale wcielił w osobiste życie, dając w ten sposób wzór człowiekowi, jak ma je realizować, aby siebie udoskonalić. Bez wątpienia błogosławieństwa stanowią płaszczyznę spotkania Chrystusa z człowiekiem. Jeśli człowiek podejmie przesłanie któregośkolwiek z błogosławieństw, wówczas nawiązuje głęboką więź z Chrystusem i dostępuje tym samym tej formy szczęścia, jaka z tym błogosławieństwem jest związana, a zarazem pozostaje

²⁸ Por. tamże, s. 54.

²⁹ Jan Paweł II, *Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości*, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), s. 25.

staje w relacji do pozostałych błogosławieństw. Podejmując np. ubóstwo z motywu miłości do Chrystusa, człowiek nie może jednocześnie nie być łagodnym w działaniu, nie może nie pragnąć sprawiedliwości, nie może nie być miłosiernym itd. Albo stając się miłosiernym, z tegoż samego powodu nie może nie być ubogim, cichym, pragnącym sprawiedliwości, czystego serca, czyniącym pokój czy też cierpliwie znoszącym prześladowania. Jednym słowem, podjęcie wezwania któregośkolwiek z błogosławieństw zawsze pozostaje w korelacji do innych z tą tylko różnicą, że jedno z nich odgrywa wiodącą rolę. W życiu duchowym nigdy nie korespondują z sobą wierność wartościom i niewierność. Nie można być jednocześnie ubogim i niesprawiedliwym, łagodnym i niemilosierdnym, czystym i niewprowadzającym pokój.

Błogosławieństwa stanowią nie tylko płaszczyznę spotkania z Chrystusem, lecz także uczą, w jaki sposób prawdziwe szczęście może stać się udziałem człowieka. Według nich droga do niego prowadzi poprzez ofiarną służbę bliźnim. Ludzkie szczęście tkwi nie w ilości posiadanych dóbr czy też beztrudnej egzystencji, lecz w dawaniu siebie samego innym na podobieństwo Chrystusa. Kiedy człowiek podejmuje przesłania błogosławieństw, wchodzi w komunie miłości z Bogiem-Wspólnotą Osób: Ojcem, Synem i Duchem Świętym, i zarazem oddaje się aktualizowaniu tej Bożej miłości w ludziach. Im mocniej poddaje się ich oddziaływaniu, tym bardziej staje się gotowy do ofiarnego dawania siebie innym. W tym jego dawaniu siebie innym chodzi nie tylko o zarządanie ich materialnym potrzebom (udzielanie pokarmu, napoju, mieszkania, przyodziewku), lecz także o wsparcie ich w potrzebach duchowych (poświęcenie im własnego czasu, umiejętności). I ten właśnie sposób zdobywania szczęścia przez człowieka akcentują błogosławieństwa.

One także uczą właściwego umiłowania przez człowieka siebie samego. Gdy człowiek z przekonaniem będzie odpowiadał na ich wezwanie, to wtedy będzie panował nad własnymi namiętnościami. Wówczas urzeczywistnią się w jego życiu słowa Chrystusa: „Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 10,39). Zatem człowiek osiąga szczęście przez zatrącanie siebie dla Chrystusa.

Kiedy więc człowiek da posłuch błogosławieństwom, które są darem Boga danym mu przez Chrystusa w Duchu Świętym, to wtedy będą one wypełniać jego serce szczęściem.

3. Chrystus *Życie* — cel duchowości człowieka

W koncepcji duchowości ks. prof. M. Pyca Jezus Chrystus jest nie tylko jej źródłem i wzorem, lecz także stanowi jej cel. Tę prawidłowość ks. Profesor zawarł w słowach:

Chrystus jest życiem i to On wprowadza nas we wspólnotę z Bogiem [...]. On żyje w duchu proegzystencji, istniejąc „dla”, a więc czyniąc bezinteresowny dar z siebie Bogu i ludziom. Życie, które jest otrzymanym od Boga darem, włącza nas w dynamikę miłości Chrystusa, który jest życiem. Zgoda na miłość owocuje życiem. Być chrześcijaninem to znaczy na podobieństwo Jezusa Chrystusa żyć z wiary w duchu proegzystencji³⁰.

Z treści powyższych słów płynie wniosek, że w rozumieniu ks. Profesora duchowość człowieka nie może nie przyjąć innego wymiaru, jak proegzystencji na wzór Chrystusa. Inaczej mówiąc, człowiek w pełni wyrazi swoją duchowość, gdy będzie stawał się, jak Chrystus, darem dla Boga i bliźnich. Tę swoją proegzystencjalność, czyli bycie darem, najpełniej objawi, według ks. prof. M. Pyca, w trzech przestrzeniach: w ewangelizacji, tj. w słuchaniu słowa Bożego i dawaniu o nim świadectwa wobec innych, w życiu eucharystycznym, tj. w uznaniu realnej obecności Chrystusa w Eucharystii i karmieniu się Jego Ciałem i w posłudze miłosierdzia, czyli niesienia wszechstronnego wsparcia potrzebującym. Ze względów więc metodologicznych dalszy tok refleksji będzie wiódł ku szczegółowemu omówieniu tych trzech aspektów duchowości człowieka, na które wskazał w swoim nauczaniu ks. prof. M. Pyc.

Pierwszym wymiarem urzeczywistniania przez człowieka swojej duchowości w aspekcie proegzystencjalnym jest, według ks. prof. M. Pyca, ewangelizacja. Istota tej ewangelizacyjnej postawy człowieka zawiera się w głoszeniu przez niego ewangelicznej prawdy, że Jezus jest Panem³¹. Aby człowiek mógł efektywnie kontynuować dzieło ewangelizacji zapoczątkowane przez Chrystusa, musi wprawdzie otworzyć swoje serce na Boże słowo i zacząć nim żyć na co dzień. Ten akt człowieka ks. Profesor określił mianem karmienia się słowem, przekazywanym w Kościele³². Owo karmienie to nic innego, jak otwieranie się człowieka na Boże słowo i kierowanie się jego wskazaniem w osobistym i wspólnotowym życiu. W tym względzie nauczanie ks. Profesora ściśle koresponduje z ewangelicznym wskazaniem, które wyraził Chrystus. On pewnego razu po skończonej przemowie do zgromadzonych ludzi, na entuzjasm niewiasty urzeczony Jego nauczaniem, odpowiedział: „Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,27–28). To właśnie w tych słowach Chrystus ujął istotę otwierania się człowieka na słowo Boże. Jego głębia tkwi nie tyle w usłyszeniu przez człowieka tego słowa, ile w daniu mu posłuchu. Zatem efektywność słowa Bożego zależna jest

³⁰ M. Pyc, *Jezus Chrystus — centrum...*, 2010, s. 18.

³¹ Por. tenże, *Chrystologiczny wymiar ewangelizacji w świetle adhortacji „Evangelii gaudium”*, „Teologia Dogmatyczna” 9 (2014), s. 14.

³² Por. tenże, *Droga ku pełni życia. Wiara w świetle listu apostołskiego „Porta fidei” Benedykta XVI*, „Teologia Praktyczna” 13 (2012), s. 118.

od posłuchu dla niego ze strony człowieka. Bez tego zaangażowania człowieka słowo to nie będzie skuteczne. Zewnętrznym wyrazem tego posłuchu jest przyjmowanie przez niego podczas liturgii eucharystycznej postawy stojącej. W starożytności przez taką postawę sługa wyrażał swoją gotowość do natychmiastowego podjęcia nakazu swego pana. Jeśli taka postawa jest stosowana w liturgii słowa, to ma ona na celu wyartykułowanie wewnętrznej gotowości człowieka do przyjęcia usłyszanego słowa Chrystusa³³. Zatem przed człowiekiem stoi zadanie rozmyślenia się w Ewangelii i wierne jej wcielanie w życie. Gdy taka motywacja będzie mu przyświecać, to jego zaangażowanie na rzecz ewangelizacji będzie owocne. Tę prawidłowość doskonale dostrzegł ks. Profesor i wyraził ją w słowach: „w ewangelizacji istotna jest miłość, wyrażająca się w odczuwaniu potrzeby mówienia o ukochanej istocie, ukazywania jej innym i starania się, by ją poznali. Jeśli nie przenika nas takie pragnienie, winniśmy modlić się każdego dnia, by Pan otworzył nasze oziębłe serce i dokonał wstrząsu w naszym letnim i powierzchownym życiu”³⁴. W efekcie przeprowadzonych refleksji należy stwierdzić, że gdy człowiek uważnie będzie słuchał Ewangelii i wdrażał ją w swoje życie, będzie rozwijał się duchowo i tym samym zasłuży na osiągnięcie życia wiecznego (por. J 6,69).

Drugim obszarem realizacji przez człowieka duchowości w wymiarze proegzystencjalnym jest, w myśli teologicznej ks. prof. M. Pyca, życie eucharystyczne. W Eucharystii jest prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie obecny Chrystus. Jego obecność w Niej urzeczywistnia się w darze. Z tego względu ks. Profesor w swoim nauczaniu określił Eucharystię jako w pełni osobowy i wolny dar Chrystusa z samego siebie³⁵. Właśnie w chlebie i winie, które stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, ucieleśnia się całe Jego oddanie. Chrystus daje się nade wszystko Bogu Ojcu, stając się zarazem darem dla ludzi³⁶. Trzeba zauważyć, że ta eucharystyczna obecność Chrystusa jest w najwyższym stopniu dynamiczna. Cały dynamizm tej osobowej obecności zmierza ku „komunii”. Dlatego obecność zmartwychwstałego Chrystusa w Eucharystii ma, jak podkreślił w swoim nauczaniu ks. Profesor, charakter „proegzystencji”. Jest ona całkowicie skierowana ku drugim, będąc obecnością „dla” nich³⁷. Kiedy więc człowiek będzie przyjmował Chrystusa w Eucharystii, będzie miał życie w sobie. Na tę zasadę zresztą wskazał sam Chrystus, kiedy skierował do ludzi zaproszenie, aby Go przyjmowali w tym sakramencie: „Zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna

³³ Jan Paweł II, *W nowe tysiąclecie z Księgą Ewangelii*, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), s. 14.

³⁴ M. Pyc, *Chrystologiczny wymiar...*, s. 15.

³⁵ Por. tenże, *Teologiczny wymiar Eucharystii*, „Colloquia Theologica Adalbertina. Systematica” 4 (2003), s. 88.

³⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002, nr 1382.

³⁷ Por. M. Pyc, *Teologiczny wymiar...*, s. 88.

Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Dając w Eucharystii swoje Ciało na pokarm i Krew na napój, Chrystus okazuje swoje zatroskanie o człowieka, aby w pielgrzymce do domu Ojca nie osłabł duchowo. To zatroskanie z Jego strony stanowi przedłużenie ziemskiego pobytu, kiedy rozmnożonym chlebem karmił rzesze ludzi, aby nie zasłabli w drodze i nie zniechęcili się do życia (por. Mt 14,14–21; Mk 6,34–44; Łk 9,11–17; J 6,1–15)³⁸. Oczywiście, to zatroskanie urzeczywistni się w życiu człowieka, jeśli będzie zawsze przygotowany duchowo do przyjęcia tak wielkiego daru. Niegodne bowiem przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej ściągą na przyjmującego — na co zwrócił uwagę św. Paweł Apostoł — wyrok (1 Kor 11,27–29). Aby zatem dobrze usposobić swoje wnętrze do godnego przyjęcia tego Daru, należy wzrastać w czystości serca i nieustannie powtarzać z pokorą i płomienną wiarą słowa setnika: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” (Mt 8,8)³⁹.

Eucharystia, która jest darem Chrystusa, z natury swej stanowi dla człowieka zaproszenie do stawania się darem dla innych. Na ten związek zwrócił uwagę sam Chrystus, kiedy podczas Ostatniej Wieczerzy obmył nogi apostołom (por. J 13,2–15). W geście obmycia nóg nie tylko zawarł sens swojego życia, określanego przez egzegetów proegzystencją, ale dał nade wszystko przykład bezinteresownego bycia człowieka dla i bliźnich. Umieszczenie tego gestu przez św. Jana w ramach Ostatniej Wieczerzy wyraźnie wskazuje na nierozzerwalny związek uczestnictwa człowieka w Eucharystii z praktyką eucharystyczną. Udział człowieka w Eucharystii nie może nie przeradzać się w czynną pomoc bliźniemu. Zresztą na taką postawę wskazuje stwierdzenie Chrystusa: „Dałem wam przykład” (J 15,13). Im głębiej więc człowiek będzie przeżywał Eucharystię jako dar Boga w Chrystusie dla niego, tym bardziej będzie sam stawał się darem dla i innych⁴⁰. Oczywiście to bycie darem dla bliźnich nie stanowi jedynie literalnego sformułowania, lecz kryje w sobie całą głębię konkretnej działalności na ich rzecz. W mowie o końcu świata Chrystus wyraźnie pokazał, że zakres bezinteresownego bycia dla bliźnich obejmuje nie tylko zaradzanie ich potrzebom przez udzielenie im odpowiednich dóbr materialnych (pokarmu, napoju, mieszkania, przyodziewku), ale także zaspakajanie ich potrzeb duchowych przez właściwe wartości (pocieszenie chorego, odwiedziny więźnia). Podzielenie się z innymi nie oznacza tylko — jak napisał swego czasu R. Cantalamessa — danie (chleba, ubrania, dachu), ale także odwiedzenie (więźnia, chorego, samotnego starca). Nie oznacza tylko danie pieniędzy, ale także danie własnego czasu. Ubodzy i cierpiący nie mniej potrzebują solidar-

³⁸ Por. tamże, s. 85.

³⁹ *Katechizm...*, nr 1386.

⁴⁰ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym [w:] Sobór Watykański II, Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1968, nr 24.

ności i miłości niż chleba do jedzenia i ubrania do okrycia się⁴¹. Na zakończenie komentarza do gestu obmycia nóg apostołom Chrystus zawarł znamienne słowa: „Wiedząc to, będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować” (J 13,17). Z tego wynika, że szczęście stanie się udziałem człowieka, gdy będzie wprowadzał w czyn zachętę Eucharystii do służby bliźnim.

W podsumowaniu tej części refleksji trzeba stwierdzić, że Eucharystia jest źródłem życia dla człowieka. To w Niej Chrystus się dla niego ofiaruje i daje siebie na pokarm. Gdy człowiek będzie Go przyjmował do swego serca i podejmował Jego zaproszenie do bycia darem wobec innych, na co wskazuje Eucharystia, wtedy będzie doświadczał pokoju i będzie się cieszył pełnią życia.

I wreszcie trzecim obszarem urzeczywistniania przez człowieka swojej duchowości w aspekcie proegzystencjalnym jest postługa miłosierdzia. Pod tym pojęciem należy rozumieć wszelkie formy troski człowieka o potrzebujących. Względy merytoryczne przemawiają za tym, aby w tym momencie nie koncentrować się na prezentacji rozwoju działalności charytatywnej w historii Kościoła, lecz skupić się jedynie na wskazaniu cech, które warunkują efektywność takiej postługi.

Znamienną w tej materii jest wypowiedź św. Pawła Apostoła, którą swego czasu skierował do Koryntian: „Według możliwości, a nawet — zaświadczam to — ponad swe możliwości okazali oni (tj. Kościoły Macedonii) gotowość, nalegając na nas bardzo i prosząc o łaskę współdziałania w posłudze na rzecz świętych. I nie tylko tak było, jak się spodziewaliśmy, lecz ofiarowali siebie samych naprzód Panu, a potem nam przez wolę Bożą” (2 Kor 8,3–5). U podstaw jego wypowiedzi legła trudna sytuacja materialna Kościoła w Jerozolimie, spowodowana klęską głodu, jaka nawiedziła środkową część Palestyny w latach pięćdziesiątych, i jaka wywołała odruch miłosierdzia wśród wiernych Kościołów Macedonii. Szczególną uwagę w relacji św. Pawła zwraca wyrażenie: „łaska współdziałania w posłudze na rzecz świętych”. Słowa te oznaczają, że okazywanie miłosierdzia innym nie może być traktowane jako ciężar, lecz winno być postrzegane jako łaska, z którą należy współpracować i za nią dziękować. Wydaje się, że tak właśnie pojmowali działalność charytatywną pierwsi chrześcijanie, skoro Apostoł uważał za wskazane temperować ich miłosierne zapały: „Gotowość uznaje się nie według tego, czego się nie ma, lecz według tego, co się ma. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawiać ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość” (2 Kor 8,12–13). Nic przeto dziwnego, że św. Paweł wyraził swoje zadowolenie z takiej postawy wiernych Koryntu: „Posługiwanie bowiem tej sprawie społecznej nie tylko uzupełnia to, na co nie stać świętych, lecz obfituje w liczne dzięki składane Bogu. Ci, którzy oddają się tej posłudze, wielbią Boga za to, żeście posłuszni w wyzna-

⁴¹ Por. R. Cantalamessa, *Eucharystia nasze uświęcenie*, tłum. A.J. Zębik, Warszawa 1994, s. 108.

waniu Ewangelii Chrystusa, a w prostocie stanowicie jedno z nim i ze wszystkimi” (2 Kor 9,12–15). Dzięki takiemu usposobieniu wiernych posługa Kościoła pierwotnego była niezwykle efektywna. Ich duchowe ukształtowanie owocowało otwartością na potrzeby bliźnich, tak że nikt z nich nie czuł głodu. Świadectwo temu daje autor Dziejów Apostolskich w słowach: „Nikt z nich [tj. tych, którzy uwierzyli w Chrystusa] nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,34–35).

W kontekście aktywności charytatywnej Kościoła pierwotnego ujawnia się zasadnicze kryterium skuteczności posługi wiernych wobec potrzebujących we współczesnej rzeczywistości. Efektywność tej posługi z ich strony zależeć będzie nie tyle od ich materialnego stanu posiadania, ile od ich duchowego urobienia. Im głębsza będzie wśród nich świadomość solidarności międzyludzkiej, wrażliwość na potrzeby innych i nade wszystko zawierzenie Bogu, tym skuteczniejsza będzie ich posługa wobec najbardziej potrzebujących. To kryterium efektywności posługi miłosierdzia wiernych ks. Profesor zawarł w prostym stwierdzeniu, aby każdy człowiek miał te same uczucia, jakie miał Jezus wobec potrzebujących (por. Flp 2,5). To właśnie Chrystus, będący uosobieniem Ewangelii, utożsamia się zwłaszcza z najmniejszymi (por. Mt 25,40) i tym samym przypomina każdemu człowiekowi, że jego powołaniem jest troska o najsłabszych. Idąc za przykładem Jezusa, każdy człowiek winien dokonywać wyborów na rzecz ubogich, pojmowanych jako specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej⁴².

Ideę okazywania miłosierdzia drugiemu człowiekowi w potrzebie, tak wiernie praktykowaną przez Kościół pierwotny, ks. prof. M. Pyc rozumiał i wyraził nie akcentował jej konieczność w relacjach międzyludzkich, czemu dał wyraz w słowach: „Z jednej strony [miłosierdzie] jest dawaniem, pomaganiem i służbą innym”, z drugiej zaś „przebaczeniem i zrozumieniem”⁴³.

W podsumowaniu tej części refleksji trzeba stwierdzić, że człowiek ma zabiegać o pogłębienie osobistej duchowości, aby nie zubożeć na potrzeby drugiego człowieka, niezależnie od jego wyznania, koloru skóry czy światopoglądu. Dopiero tak działając, będzie w stanie trwać w jedności z Chrystusem i zasłużyć sobie na życie wieczne.

Zakończenie

Przeprowadzone analizy wiodą do zasadniczego wniosku. W przekazie naukowym ks. prof. M. Pyca Chrystus stanowi centrum duchowego rozwoju człowieka. Będąc Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14,6), jest On dla człowieka

⁴² Por. M. Pyc, *Chrystologiczny wymiar...*, s. 18.

⁴³ Tenże, *Wzór...*, s. 51.

źródłem, wzorem i celem jego duchowości. W miarę gdy człowiek będzie się otwierał na Niego, czyli gdy w pierwszym rzędzie uzna ofiarowaną w Chrystusie miłość Boga, a następnie będzie podejmował prawdę Chrystusowej Ewangelii i będzie kierował się jej wskazaniem w życiu, to wtedy dozna spełnienia w swym człowieczeństwie i osiągnie pełnię życia, którym jest sam Chrystus.

Bibliografia

- Cantalamessa R., *Eucharystia nasze uświęcenie*, tłum. A.J. Zębik, Wydawnictwo Diecezjalne, Warszawa 1994.
- Chmielewski M., *Vademecum duchowości katolickiej*, Wydawnictwo Diecezjalne, Lublin 2004.
- Gogola J., *Teologia komunii z Bogiem*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2001.
- Hadryś J., *Dynamika chrześcijańskiego życia duchowego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2017.
- Jan Paweł II, *Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości*, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), s. 25.
- Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Wydawnictwo Pallottinum, Watykan 1979.
- Jan Paweł II, *Tylko serce czyste może w pełni miłować Boga*, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), s. 67.
- Jan Paweł II, *W nowe tysiąclecie z Księgą Ewangelii*, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), s. 14.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2002.
- Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym [w:] Sobór Watykański II, Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1968, s. 537–620.
- Kowalska F. św., *Dzienniczek*, Wydawnictwo Zgromadzenia SS. Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków–Stockbridge–Rzym 1981.
- Langkammer H., *Biblijne podstawy duchowości chrześcijańskiej*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1987.
- Machniak J., *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1999.
- Marchetti A., *Zarys życia duchowego*, tłum. i oprac. J.E. Bielecki, t. 3, Wydawnictwo Barbara, Kraków 1996.
- Misiurek J., *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Wydawnictwo Diecezjalne, Częstochowa 2003.
- Nowak A.J., *Człowiek wiary, nadziei, miłości*, Wydawnictwo Diecezjalne, Katowice 1988.
- Pyc M., *Chryzologiczny wymiar ewangelizacji w świetle adhortacji 'Evangelii gaudium'*, „Teologia Dogmatyczna” 9 (2014), s. 7–19.
- Pyc M., *Droga ku pełni życia. Wiara w świetle listu apostołskiego 'Porta fidei' Benedykta XVI*, „Teologia Praktyczna” 13 (2012), s. 113–121.
- Pyc M., *Integralny rozwój człowieka w Chrystusie w miłości i prawdzie w świetle encykliki 'Caritas in veritate'*, „Teologia Dogmatyczna”, 5 (2010), s. 7–18.

- Pyc M., *Jezus Chrystus — centrum chrześcijańskiej wiary. Chrystologiczna refleksja na kanwie teologicznej twórczości Benedykta XVI — J. Ratzingera*, „Teologia Dogmatyczna” 4 (2010), s. 7–18.
- Pyc M., *Jezus Chrystus — centrum chrześcijańskiej wiary w świetle encykliki ‘Lumen fidei’*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 1 (2015), s. 215–228.
- Pyc M., *Jezus Chrystus światłością świata. Światło chwały jaśniejącej w Jezusie Chrystusie i jego percepcja w myśli Hansa Ursa von Balthasara*, „Biblia i Ekumenizm” 4 (2009), s. 81–92.
- Pyc M., *Jezus Chrystus — wcielona miłość Boga. Chrystologiczna refleksja na podstawie encykliki ‘Deus caritas est’*, „Teologia Dogmatyczna” 2 (2007), s. 7–16.
- Pyc M., *Tajemnica Chrystusa w liście apostoelskim ‘Novo millenium ineunte’*. *Inspiracje dla chrystologii*, „Studia Gnesnensia” 15 (2001), s. 165–179.
- Pyc M., *Tajemnica krzyża w ujęciu Hansa Ursa von Balthasara*, „Teologia i Człowiek” 17 (2011), s. 61–74.
- Pyc M., *Teologiczny wymiar Eucharystii*, „Colloquia Theologica Adalbertina. Systematica” 4 (2003), s. 81–97.
- Pyc M., *Wzór doskonałej świętości w Jezusie Chrystusie. Refleksja na kanwie adhortacji papieża Franciszka ‘Gaudete et exultate’*. *O powołaniu do świętości w świecie współczesnym*, „Teologia Dogmatyczna” 14 (2019), s. 45–55.
- Słomka W., *Świętość na świeckiej drodze życia*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań–Warszawa 1981.
- Urbański S., *Teologia życia mistycznego*, Wydawnictwo ATK, Warszawa 1999.
- Wejman H., *Współpraca człowieka z miłosiernym Bogiem*, Wydawnictwo Misericordia, Kraków 2001.
- Werbiński I., Sobczyk A.J., *Droga konsekrowana — jedność w wielości. Ku małżeństwu — kapłaństwu — życiu zakonnemu*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015.
- Weron E., *Teologia życia wewnętrznego ludzi świeckich*, Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa 1980.